

Salmonowicz, Stanisław

Rewolucja Francuska: blaski i cienia dziedzictwa

Przegląd Historyczny 81/1-2, 75-85

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW SALMONOWICZ

Rewolucja Francuska: blaski i cienie dziedzictwa

W historii nie ma łatwych bilansów wielkich wydarzeń. Stosunkowo rzadko spotykamy zjawiska tak jednoznacznie oceniane jak hitleryzm. Zazwyczaj bilanse dotyczą kwestii niewymiernych a ocena globalna określona jest konfliktem wartości. Nie można jednak pomijać w ocenie procesu historycznego, w ocenie jego jakości ofiar ponoszonych — zawsze niepowtarzalnych — przez daną generację czy naród. Stąd wracamy do bilansu rewolucyjnego odrzucając traktowanie dziedzictwa Rewolucji Francuskiej *en bloc*. Istniały oceny opierane na założeniu, iż skoro ideały Rewolucji Francuskiej stanęły u podstaw nowoczesnego świata, to wszystko co się z tym wiąże zasługuje na pochwałę. Jest to założenie fałszywe. Dlatego też nie będę ukrywał krytycyzmu wobec tak zwanej historiografii jakobińskiej, do niedawna znakomicie reprezentowanej przez Alberta S o b o u l a. Jego wielkie zasługi jako badacza nie mogą przesłonić faktu, iż w syntezach które wyszły spod jego pióra spojrzenie na Rewolucję miało cechy ujęcia dogmatycznego i schematycznego. Uważał, jak i wielu jego uczniów, iż obowiązuje go swego rodzaju moralna identyfikacja z ludźmi i programami Roku II Republiki, którą to epokę traktował otwarcie jako prekursorską dla swego światopoglądu. W istocie odrzucał założenie, by historyk o odmiennych poglądach politycznych mógł mieć rację naukową w jakimkolwiek sporze merytorycznym. Identyfikując swoją postawę historyka z każdorazową polityką skrajnej lewicy francuskiej pozostawał w konsekwencji w zaklętym kręgu jej błędów ostatniego pięćdziesięciolecia.

Wywody moje kojarzą się z problemem rewolucji jako zjawiska oraz z wielce dyskusyjnym problemem przemocy w historii, zwłaszcza jej gloryfikacji przez pewien odłam historiografii. Nie jest jednak moim zamiarem wkroczenie w debaty dotyczące bezpośrednio XX wieku, choć nikt nie może zaprzeczyć, iż w końcu naszego stulecia historyk nie może patrzeć na bieg wydarzeń historycznych z nieukrywanym optymizmem cechującym w swoim czasie wypowiedzi Alberta Mathiez i jego naśladowców. Odrzucając więc prezentyzm jako metodę rozważań historycznych nie możemy jednak negować faktu, iż obecnie patrzymy coraz krytyczniej na rolę wielkich a kosztownych przewrotów społeczno-politycznych. Coraz częściej doceniamy dobrodziejstwa w miarę spokojnego procesu ewolucyjnego niektórych krajów europejskich w XIX w. Powiedzenie, iż ludy szczęśliwe nie mają historii może więc być także wyrazem przekonania, iż wielkie wydarzenia historyczne, budzące nieraz podziw, są jednak nazbyt kosztownym elementem ewolucji społeczeństw. Nadszedł chyba czas, by rozważyć problem, czy dokonany w danych warunkach i danym kosztem postęp społeczny zasługuje na globalną pozy-

tywną ocenę. Nie możemy więc uniknąć stwierdzenia, iż wydarzenia historyczne wpływają na naszą skalę wartości i ocen, która z kolei decyduje o opiniach na temat konkretnych faktów. Kwestia kosztów postępu społecznego czy ekonomicznego, kosztów wielkich przewrotów jest problemem zasadniczej wagi. Nauka historii nie tworzy żadnej teorii polityki ale może jej ofiarowywać materiały do refleksji.

Nie wchodząc więc w teoretyczne uogólnienia pozostajemy na gruncie problemów Rewolucji Francuskiej i jej dziedzictwa. Jedno bowiem jest pewne, iż rewolucja ta od 1815 r. aż po nasze czasy pozostawała istotnym elementem rzeczywistości ideologicznej i politycznej poszczególnych epok. Pozostawiła po sobie, i to nie tylko w obozie przeciwników rewolucji mieszczańskiej czy antyfeudalnej, różnorodne emocje: strach i podziw, lęk i aprobatę. Przeważały jednak uczucia mieszane. Dla przykładu: wpływ jaki Rewolucja Francuska wywarła na rewolucję bolszewicką to temat odrębny, mało znany a pasjonujący¹. Zamykam jednak swe rozważania na XIX wieku, zadowolając się bezdyskusyjnym stwierdzeniem, iż w świetle wypowiedzi samego Lenina silnie oddziaływała nań nie ideologia, którą uważał raczej za przebrzmiałą, lecz metody i sposoby działania jakobinizmu, model instytucjonalny dyktatury, mechanizmy terroru jako metody rządzenia.

Bilans Rewolucji Francuskiej to w pierwszym rzędzie jej zdobycze ideologii społecznej i politycznej oraz wzory rozwiązań instytucjonalnych, które stanowiły podsumowanie i kontynuację dorobku filozofii Oświecenia i — poza niektórymi wątkami utopijnymi bez przyszłości — znalazły spełnienie w liberalnym a następnie i demokratycznym świecie europejskiej cywilizacji XIX wieku. Nadal zresztą, po wstrząsach II wojny światowej, stanowią zasadniczą podstawę ładu moralnego i prawnego zachodnich demokracji liberalnych. Kwestia druga: rola *praxis* rewolucyjnej jest zgoła odrębnym problemem. Można zadać pytanie, czy mamy do czynienia z praktyką rewolucyjną jedynie możliwą, a więc nieuniknioną w każdej *mutatis mutandis* rewolucji, czy też są to swego rodzaju „błędy i wypaczenia” rewolucyjnego działania, które mogły być i zostały uniknięte w innych krajach i innych sytuacjach? Inaczej mówiąc: czy porządek mieszczańsko-liberalny, jaki utrwalił się we Francji dopiero w dobie III Republiki implikował jako swego rodzaju *conditio sine qua non* uprzednie masowe stosowanie gilotyny, rządy terroru i dyktaturę jakobinów ze wszystkimi jej niepokojącymi aspektami, czy też owe wydarzenia lat 1793—1794 stanowiły, możliwą do uniknięcia, nie zaś konieczną cechę rewolucji antyfeudalnej?

„Jakobińska” historiografia głosiła apologię rewolucji *en bloc*. Tylko z wysiłkiem i półsłówkami mówiła o rzeczywistych kosztach przewrotu. Do niedawna w historiografii tej dominował kult Robespierre'a szerzony

¹ Por. ostatnią próbę ujęcia tematu: T. Kondratieva, *Bolcheviki et Jacobins*, Paris 1989. Nb. do czasu ujawnienia nazbyt już wyrazistego prawdziwego oblicza epoki stalinowskiej historiografia „jakobińska” z reguły chętnie nawiązywała, poczynając od Mathieza, do owych rozlicznych zbieżności, widocznych zwłaszcza w latach wojny domowej. Obecnie wielu jej przedstawicieli wycofało się na pozycję negocjowania wszelkich związków obu rewolucji i traktuje jakiegokolwiek porównywanie wydarzeń XX wieku ze schyłkiem XVIII jako ahistoryczne. Nie zajmując w tej sprawie stanowiska i odrzucając nazbyt publicystyczne snucie analogii historycznych nie można nie zauważyć, iż wydarzenia XX w. wyostrzyły spojrzenie historyka na cały obszar zjawisk pre- bądź paratotalitarnych.

przez ludzi, którzy pozostawali w istocie w kręgu stalinowskiego modelu nauki i polityki. Paradoksalne, że we Francji była to zarazem historiografia akademicka. Mimo to w świadomości historycznej Francuzów (o czym świadczą liczne sondáže) Robespierre nigdy nie wszedł do wąskiego kręgu niekwestionowanych bohaterów Rewolucji. Pozostał postacią złowrogą, niesympatyczną, symbolizującą terror pozbawiony aprobaty społecznej². Nikt i nic nie zdejmie bowiem z Robespierre'a odpowiedzialności za lata 1793—1794. Dla historyków jakobińskich dzień 9 Thermidora kończył rewolucję; z reguły tracili oni zainteresowanie tym, co nastąpiło po tej dacie. Tymczasem w świadomości francuskiej dzień ów oznaczał koniec terroru i powrót do pierwotnych haseł rewolucyjnych. Terror zaś pozostał dla większości Francuzów przez cały wiek XIX złowrogim wspomnieniem przekazywanym nade wszystko w tradycji rodzinnej.

Po gorzkich doświadczeniach XX wieku szczególne zainteresowanie zaczyna budzić ponownie *homo politicus*, nigdy nie tożsamy całkowicie z kategorią *homo oeconomicus*. Dzieje walki o władzę rzadko kiedy dają się zweryfikować jedynie jako drugorzędny aspekt dziejów społeczno-gospodarczych. Zasadniczym elementem rozważań socjologii władzy są interesy i dążenia wąskich grup-elit a nawet jednostek, które osiągnęły kluczowe stanowiska decydujące o biegu wydarzeń. Należy przywrócić rangę długo niedocenianej historii politycznej i zaakcentować jej samodzielną rolę w procesie historycznym.

W swych rozważaniach o znaczeniu Rewolucji Francuskiej Adam Próchnik napisał: „Najwspanialszą i najtrwalszą zdobyczą Wielkiej Rewolucji Francuskiej, której stu pięćdziesięciolecie będziemy za rok obchodzić, była zasada poszanowania praw jednostki ludzkiej”³. W tym stwierdzeniu, dziś może jeszcze bardziej aktualnym niż przed pół wiekiem, autor wysunął na czoło niezniszczalne idee, które Rewolucja upowszechniła bądź po raz pierwszy sformułowała, nie zaś problem czy i w jakiej mierze jej przywódcy rewolucyjni pozostawali wierni głoszonym hasłom. Jeżeli patrzymy z perspektywy dwusetlecia na dorobek Rewolucji Francuskiej pewne jej zasadnicze pozytywy są bezdyskusyjne i nie wymagają szerszej argumentacji. Tak więc pomijając dobrze znane szczegóły, możemy powiedzieć, iż w swych dalekosieżnych skutkach Rewolucja Francuska wprowadziła we Francji (a bezpośrednio i pośrednio także w niektórych innych krajach europejskich) głębokie przemiany struktur społecznych, częściowo także ekonomicznych. Najogólniej mówiąc zagładzie uległ system gospodarki feudalnej i feudalny ustrój wsi. Za tymi przemianami szły dalsze, charakterystyczne dla miast, które z epoki więzów stanowych i korporacyjnych typowych dla Starego Porządku weszły, generalnie rzecz biorąc, w epokę lesseferyzmu. Były to zarówno we Francji, jak i gdzie indziej przemiany o charakterze kapitalistycznym, jakkolwiek ich rzeczywisty zasięg jest dziś żywo dyskutowany w nauce⁴. Bilans ekonomiczny Rewolucji Francuskiej nadal nie jest oczywisty, to skądinąd główne jej dziedzictwo widzimy w przemianach politycznych, społecznych i prawnych. Zasadnicze znaczenie miał program wolności i równości. Kwestią otwartą stała się możliwość równoczesnego i harmonijnego urzeczywist-

² Por. J. Solé, *La Révolution en questions*, Paris 1988, s. 188, 322.

³ A. Próchnik, *Francja i Polska w latach 1789—1794*, Warszawa 1964, s. 108.

⁴ Por. S. Salmonowicz, *U progu wielkiej rocznicy: Rewolucja Francuska bez dogmatów*, PH t. LXXX, 1989, z. 1, s. 194 n.

nienia tych wielkich zasad w życiu społecznym bez uszczerbku dla żadnej z nich. Wydaje się, iż tkwi w nich antynomia: nie sposób realizować ich równocześnie i integralnie. Nie stworzono dotąd harmonijnej syntezy; jest ona być może niemożliwa a jej pragnienie stanowi wyraz utopijnego myślenia właściwego niemal każdej rewolucji.

Rewolucja Francuska stworzyła jednak przynajmniej dwie formuły ustrojowe, które odmiennie interpretowały ów program wyjściowy. Model pierwszy to ustrój liberalno-wolnościowy, realizowany w postaci umiarkowanej, częściowo cenzusowej monarchii konstytucyjno-parlamentarnej, opartej na monteskiuszowskiej zasadzie podziału władz i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Równość wobec prawa i zniesienie ustroju stanowego wiązały się także z szeroko pojętym programem samorządowym, koncepcjami decentralizacji. Idee te stały się *mutatis mutandis* u kolebki przeobrażeń europejskich pierwszej połowy XIX w. Koncepcja druga kładła nacisk na utworzenie republiki demokratycznej, opartej w znacznej mierze na zasadzie demokracji bezpośredniej. Miała ona być scentralizowana, bądź oparta o samorząd lokalny, ale w każdym wypadku realizować suwerenność ludu, jak i pewne *quantum* liberalizmu ze sporą domieszką zasad egalitarnych. Podczas Rewolucji taki program nie został nigdy urzeczywistniony. Po fiasku pierwszej koncepcji zapanowała dyktatura jakobińska; jednakże program ów widoczny jest i w żyrondistowskich projektach konstytucyjnych, i w utopijnej, nigdy nie wprowadzonej w życie konstytucji jakobińskiej roku I. Koncepcje te wywarły znaczny wpływ na procesy demokratyzacji ustrojów zachodnioeuropejskich w drugiej połowie XIX wieku. Co więcej dziedzictwo wielu tych propozycji inspirowało w pewnej mierze instytucje i ideologię ładu powersalskiego w licznych krajach europejskich wzorujących się na praktyce francuskiej III Republiki, która pod wieloma względami kontynuowała tradycje rewolucji demokratycznej. Tak więc ustroje polityczne różnych krajów europejskich i pozaeuropejskich po 1848 r. i później w niejednym realizowały wzór rewolucji traktowanej jako model demokracji liberalnej. W jakiej mierze sprzeczna z tym modelem i z tym oddziaływaniem była rewolucyjna *praxis* Rewolucji Francuskiej i do jakich to prowadziło konsekwencji, będzie mowa w dalszym toku wywodów. Dodajmy, iż epoka lat 1795—1815 dysponowała jeszcze innymi wzorami instytucjonalnymi opartymi na swoim połączeniu zasad liberalnych z cezaryzmem; widocznymi zwłaszcza w napoleońskiej Konstytucji Konsularnej.

Jeżeli na plan pierwszy wysuwa się ideologiczne i instytucjonalne znaczenie Rewolucji, należy także zaakcentować ogromną rolę nowego porządku prawnego budowanego wówczas we Francji (a częściowo w innych krajach Europy) tego porządku prawnego, którego symbolem a po części niedoścignionym wzorem pozostał *Code civil* Napoleona. Oddziaływanie owego Kodeksu w swych dalekosiężnych, ogólnoswiatowych konsekwencjach było być może równie ważne jak wpływ konstytucji 1791 r.

Ogólnohistoryczne znaczenie dziedzictwa Rewolucji Francuskiej należy zatem postrzegać w trzech płaszczyznach: rewolucja jako kodyfikator i propagator praw człowieka i obywatela, rewolucja jako producent wzorców ustrojowych i rewolucja jako realizator wielkiej reformy prawa. F. Furet określił kiedyś Deklarację Praw Człowieka i Obywatela jako „wielką kartę prawa publicznego” jaką otrzymał mieszczański indywidualizm. Podkreślił jednak zarazem uniwersalne znaczenie przesłania De-

klaracji⁵. Skonkludujmy pierwszą część rozważań stwierdzeniem, iż rola wzorców francuskich zarówno w Europie, jak i później poza naszym kontynentem (zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej) nie budzi wątpliwości. Nie chciałbym spotkać się z zarzutem, iż jej niedoceniłam, bowiem poświęcam tym kwestiom mniej miejsca. Chcę tylko skupić się na kwestiach kontrowersyjnych, rekapitulując jedynie stwierdzenia w moim przekonaniu oczywiste.

PRAXIS REWOLUCYJNA JAKO ELEMENT DZIEDZICTWA REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

Zdobycie Bastylii, obalenie absolutyzmu we Francji, uchwalenie Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela wywołały entuzjazm w ówczesnej Europie, na równi w kręgach oświeconych arystokratów czy intelektualistów jak w szerokich kręgach mieszczaństwa w różnych krajach. Dalszy bieg wydarzeń budził zróżnicowane reakcje, zarówno w samej Francji jak i poza nią. Koła konserwatywne, dalekie od demokratyzmu, poczuły się zagrożone, podobnie jak ci, którym monarchia wydawała się jedyną możliwą formą rządów. Pierwsze masowe gwałty — ludowe rzezie września 1792 r. w Paryżu — wywołały poważną krytykę i różne formy dezaprobaty w kołach akceptujących główne hasła rewolucyjne lat 1789—1791. Dalszy dobrze znany bieg wydarzeń — okres dyktatury jakobińskiej z terrorem jako metodą rządzenia — spowodował zarówno ówczesnie jak i w dalszym procesie historycznym poważne skutki, niedostatecznie do dziś dostrzegane w nauce historycznej. Przedmiotem kontrowersji było, czy ideologia i wzory lat 1789—1791 oraz późniejsza rewolucyjna *praxis* epoki dyktatury jakobińskiej stanowią nieuniknioną (a nawet godną pochwały) jedność, czy też mamy do czynienia z procesem całkowitego lub częściowego wynaturzenia słusznej w zasadzie ideologii, bądź z zastosowaniem niewłaściwych metod do realizacji właściwych celów. Była wreszcie ostatnia możliwość, iż w świetle praktyki owa ideologia ukazała swe utopijne oblicze prowadzące w trakcie próby jej urzeczywistnienia do złowrogich skutków. Jak wiadomo, w ostatnich latach F. Furet i D. Richet wystąpili z interpretacją owych wydarzeń jako niekoniecznego i zbędnego *déravage* wydarzeń rewolucyjnych. Ich wystąpienie spowodowało wiele interesujących polemik, w których toku czołowi przedstawiciele historiografii jakobińskiej (A. Soboul, Cl. Mazauric) pozostali na swych dawnych pozycjach nie potrafiąc się obronić przed zarzutem fatalizmu, który ciążył na ich sposobie ujmowania ewolucji zjawisk historycznych. Nie podejmując tej polemiki pragnę zwrócić uwagę na odległe konsekwencje faktu, iż wydarzenia lat 1793—1794 przybrały charakter rządów dyktatorskich wąskiej grupy jakobinów opierających się na sankiulotach paryskich, przełamujących opór znacznego procentu całego społeczeństwa francuskiego i wprowadzających w swej walce z przeciwnikiem wewnętrznym terror z wszystkimi jego konsekwencjami (faktyczna likwidacja porządku prawnego, rzezie przeciwników politycznych,

⁵ Por. F. Furet, D. Richet, *La Révolution française*, wyd. 2, Paris 1973, s. 91, tamże na s. 90 zwięźle określenie roli Deklaracji Praw: *Ces dix-huits courts articles, aussi admirables d'écriture que de densité intellectuelle ne doivent plus rien aux prudences tactiques ni aux timidités bourgeoises: en définissant librement ses objectifs et ses résultats, la Révolution se donne naturellement un drapeau universel*

zniesienie wolności publicznych, reglamentacja całego życia społecznego, a więc zjawiska o charakterze paratotalitarnym). Dotychczas dziedzictwo Rewolucji we Francji i w Europie ujmowane jest w podręcznikach z reguły jako triumfalny marsz ideologii i dokonań praktycznych. Tylko na marginesie wspomniano o narodzinach krytyki i strachu wobec rewolucji, minimalizując zjawisko odwrócenia się od Rewolucji Francuskiej wielu spośród najwybitniejszych umysłów ówczesnej Europy i to nie tylko z kół zachowawczych. Podkreślanie w niektórych opracowaniach mieszczańskie-go strachu przed rewolucją jako wystarczającej eksplikacji tych postaw nie wyczerpuje owego poważnego i skomplikowanego problemu. Należałoby się raz wreszcie zastanowić czy strach ów, zarówno w dobie rewolucyjnej, jak i po r. 1815, nie miał rzeczywistych, godnych uwagi przesłanek, które wynikały z uważnej obserwacji francuskiej sceny politycznej. Trzeba by też ustalić jakie skutki dla dziejów politycznych Europy lęk ten spowodował. Mimo istnienia odnośnych źródeł nie próbowano dotąd odpowiedzieć na te pytania. Wiemy od dawna, iż oddziaływanie Rewolucji Francuskiej na współczesnych i potomnych było ogromne i generalnie przyspieszało procesy rozwoju społecznego i politycznego dostarczając motywów, wzorów, doświadczeń. Czy jednak owe doświadczenia nie oddziaływały niejednoznacznie? Czy z drugiej strony działające w odmiennym kierunku wielkie obawy jakie zrodziła gwałtowność, częściowo zupełnie niezrozumiała, walk wewnętrznych w obozie rewolucyjnym w latach 1792—1794 oraz okrucieństwo, bezwzględność i bezmyślność rządów terroru zastosowanych po raz pierwszy w historii w cywilizowanym kraju i to pod koniec epoki Oświecenia nie hamowały wpływów Rewolucji? Powstaje więc pytanie czy dziedzictwa lat 1793—1974 nie rozumieć dwójako dostrzegając z jednej strony przyspieszenie procesów społeczno-politycznych z drugiej jednak — poprzez pamięć o wydarzeniach epoki dyktatury jakobińskiej — zahamowanie tegoż postępu społecznego i politycznego poprzez mobilizację kół konserwatywnych w obronie Starego Porządku w danym kraju a oprócz tego odebranie potencjalnym siłom rewolucyjnym (względnie ich części) wystarczającej odwagi w działaniu. To zdanie chciałbym szczególnie zaakcentować. Brak dostatecznej odwagi — jakże widoczny w niektórych aspektach Wiosny Ludów we Francji i w Niemczech — był w moim przekonaniu spowodowany głównie pamięcią o dyktaturze jakobińskiej, która wszystkim potencjalnym rewolucjonistom — poza garstkami ekstremistów — nakazywała postępowanie na tyle ostrożne, by uniknąć powtórzenia się krwawych wydarzeń francuskich. Rzecz jasna, przed 1848 r. ci wszyscy którzy prowadzili trudną, konspiracyjną walkę z uciskiem feudalnym, z państwem policyjnym ery Metternicha i ponosili w tej walce ofiary, byli skłonni bagatelizować informacje o niebezpiecznych aspektach paryskiego terroru. Podobnie w XX w. pewne kręgi intelektualistów lewicy *sensu largo* skłonne były szczególnie łatwo upajać się grą konieczności historycznych, spiżowymi Prawami Historii a w szczególności wypracowały swoisty kult gwałtu jako metody działania i gloryfikację radykalnego, jakiegokolwiek zresztą czynu (widać to w twórczości A. Gide'a, A. Malraux i J. P. Sartre'a). Zazwyczaj owi intelektualiści pragnęli uwolnić się, choćby werbalnie od kompleksu jałowego, biernego przyglądania się wydarzeniom historycznym. Jeżeli skrajna lewica pierwszej połowy XIX w. kontynuując idee Babeufa, skłonna była gloryfikować akt rewolucyjny o charakterze maksymalistycznym, to główne

siły mieszczaństwa europejskiego poczęły wyciągać wnioski z doświadczeń tych. Prowadziły one w konsekwencji ku programowi reformizmu a nie rewolucji; programowi bezpiecznemu, nawet jeżeli rozłożonemu w czasie i mniej radykalnemu w skutkach. Dodajmy, iż po pierwszej wielkiej fali rozczarowania biegiem wydarzeń Rewolucji Francuskiej, jaka miała miejsce w latach 1792—1795, przyszła następnie druga faza głębokich rozczarowań liberałów i demokratów Europy, bowiem rządy potermidoriańskie choć odeszły generalnie od metod terroru, w swej polityce zagranicznej zastąpiły ideologię rewolucyjną frazeologią. Zdecydowana krytyka rewolucyjnych metod prowadzona wyłącznie z pozycji Starego Porządku nie interesowałaby nas, nawet jeżeli zawierała niejedno gorzkie i trafne stwierdzenie. Dla tych, którzy czuli się związani z dawnymi instytucjami rewolucja była w całości nie do zaakceptowania. Totalna krytyka to zjawisko normalne w tej sytuacji ale i dość jałowe jako postawa. Bardziej istotny był krytycyzm wobec lat 1792—1794 tych wszystkich, którzy

1. Reprezentowali Oświecenie bądź rodzący się rewolucyjny romantyzm;
2. Powitali z entuzjazmem rewolucję w 1789 r.;
3. Wywodzili się z kół mniej lub bardziej antyfeudalnych;
4. Przeszli następnie, zazwyczaj dopiero w 1793 r., na pozycje krytyczne. Można oczywiście powiedzieć, iż byli to rewolucjoniści zbyt umiarkowani, przeciwnicy demokracji⁶. Zauważmy jednak, iż wśród najostrzejszych krytyków pewnych aspektów Rewolucji Francuskiej nie brakło szczerych demokratów i rewolucjonistów typu Schillera, Byrona bądź Georga Forstera⁷, którzy z czasem stanęli na stanowisku, iż nie jest to droga i metody właściwe dla realizacji ideałów, równie im drogich co wielu rewolucjonistom francuskim⁸. To właśnie oni, pisarze i myśliciele różnych krajów europejskich od pewnego momentu z rosnącym niepokojem przyjmowali wieści z Francji. Winą za załamanie się tam eksperymentu monarchii konstytucyjnej obwiniano dość powszechnie dwór królewski, jednakże późniejsze wkroczenie Francji na drogę rozdzierających obóz rewolucyjny walk wewnętrznych wywoływało

⁶ W ostatnich latach powstała bogata literatura przedmiotu, dokumentująca stanowisko niemieckiej opinii publicznej (generalnie od 1792 r. rozczarowanie i odrzucenie) wobec rewolucyjnej *praxis*. Wiele jednak rozpraw uporczywie szuka ewolucji postaw wyłącznie w motywach klasowych; autorom nie przychodzi nawet do głowy, że źródłem postawy intelektualisty może być na przykład wyłącznie protest moralny, odrzucenie metod ślepego terroru nawet wtedy jeżeli cele rewolucji — w jej radykalnym wydaniu — są uważane za słuszne. Autorzy francuscy interesowali się raczej wypowiedziami apologetycznymi, niż krytycznymi, te ostatnie zazwyczaj pomijając; por. przykładowo rozprawa M. Gilly, *Pensée et politique révolutionnaire à la fin du XVIII^e siècle en Allemagne*, Besançon—Paris 1983. Druzgocącą krytykę sposobów „mnożenia” w badaniach wschodnioniemieckich liczby i roli niemieckich jakobinów i spychania na marginesy przejawów krytycyzmu i wahań wobec biegu wydarzeń francuskich przeprowadził G. Kaiser, *Über den Umfang mit Republikanern, Jakobinern und Zitate*, „Deutsche Vierteljahresschrift f. Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte”, Sonderheft „18. Jahrhundert”, Stuttgart 1975, s. 226—242; por. ogólnie mój referat pt. *La dictature jacobine et le temps des désillusions: exemple allemand 1789—1848*, w druku.

⁷ Forster przebywając w Paryżu w okresie jakobińskim jako emigrant w publicznych wypowiedziach solidaryzował się z dyktaturą jakobińską, jednakże jego rozczarowanie w pełni się uwidatnia w tekstach pisanych poza zasięgiem cenzury.

⁸ Tak ujął sytuację ideową twórców niemieckich tego okresu J. Lefebvre, *La Révolution Française vue par les Allemands. Textes traduits et présentés par...*, Lyon 1987, s. 17; *la France — a définitivement cessé d'être le véhicule du progrès humain et c'est maintenant à l'Allemagne qu'il revient de guider l'humanité dans la voie de l'avenir*.

powszechną dezaprobatę. Nikt z trzeźwych obserwatorów wydarzeń rewolucyjnych nie wierzył w kolejne zdrady najznakomitszych twórców nowego porządku, w rzekome wysługiwanie się przez nich interesom austriackim bądź angielskim. Procesy polityczne, które wytaczano w Paryżu, budziły zgrozę; oznaczały wejście na śliską drogę egzekwowania decyzji politycznych i rozwiązywania sporów wyłącznie *via* gilotyna przy zachowywaniu pozorów praworządności. Nie mogło to nie budzić oburzenia. Wieści o nietolerancyjnym, wręcz absurdalnym postępowaniu ludzi Rewolucji wobec Kościoła katolickiego, informacje o masakrach w Wandei i Lyonie dopełniały obrazu. Dla przedstawicieli Starego Porządku był to cenny oręż propagandowy, pozwalający wykazywać wyższość uporządkowanej monarchii nad rewolucyjnym żywiołem nad którym jak się wydawało nikt już nie panował. Dla elit Oświecenia, pełnych entuzjazmu dla hasel wolności i równości, były to przeżycia dotkliwe i wstrząsające. Wielu stwierdzało ostateczne fiasko swych ideałów i przechodziło na służbę do instytucji Starego Porządku. Inni, nadal wierząc w hasła Oświecenia, tym ostrzej potępiali to wszystko co uznawali za ich zdradę, wypaczenie bądź zaprzepaszczenie. Niewątpliwie byli oni odtąd ostrożniejsi wobec rewolucji i związanych z nią niebezpieczeństw rezygnując niekiedy z radykalnych dążeń, by nie dopuścić do powtórzenia się wydarzeń, które uznali za okropne i godne potępienia. Kiedy zaś we Francji zwyciężył po 9 Thermidora potężny nurt negacji terroru i rządów paratotalitarnych na długie lata — zarówno w opinii francuskiej, jak i europejskiej — nie było postaci bardziej krytycznie traktowanej od Robespierre'a⁹.

Krytycyzm wobec dziedzictwa lat 1792—1794 z pewnością dominował w epoce Restauracji. Przeciw rządowi terroru wypowiadała się we Francji czołówka pisarzy i historyków z lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. — pani de Staël, A. Thiers, Mignet, Ch. Nodier, Michelet, Lamartine, Quinet. Gros autorów z doświadczeń rewolucyjnej *praxis* wyciągała wnioski jednoznaczny: takiej rewolucji nie chcemy. Nawet radykalne kręgi demokratyczne które twierdziły, iż niekiedy rewolucja jest nieunikniona i potrzebna, wskazywały zarazem, iż sama w sobie prowadzi ona często do głębokiej destabilizacji społeczeństwa i pożerając jak Saturn własne dzieci może zwyrodnieć przekształcając się w dyktaturę militarną. Stąd proces rewolucyjny musi być ostrożnie kontrolowany. Nie można doprowadzić do rozbicia ruchu rewolucyjnego i dopuścić, by wydarzenia wymknęły się z rąk przywódców. Nie można także oddać kierownictwa w ręce elementów skrajnie demokratycznych, które zdaniem liberałów usiłują realizować koncepcje utopijne prowadząc w sposób nieunikniony do krwawych wydarzeń, odbierając rewolucji mieszczańskiej jej naturalnych sojuszników (zwłaszcza chłopów) i otwierając drogę do nie dających się przewidzieć skutków. Tego typu debaty, w których strategia mieszała się z taktyką, dotąd szczegółowo żaden nowoczesny historyk nie podsumował, mimo istnienia ogromnego materiału do dyspozycji; spory o których

⁹ Por. na przykład D. M. G. Sutherland, *France 1789—1815. Revolution and Counterrevolution*, London 1985, s. 249: *a national consensus rapidly emerged against the revolutionary dictatorship*. Por. ogólnie uwagi B. Leśnodorskiego, *The State of the Jacobin Dictatorship: Theory and Reality*, [w:] *The American and European Revolutions, 1776—1848: Sociopolitical and Ideological Aspects*, edited with Introduction by Jarosław Pelenski, Iowa City 1980, s. 148—181.

mowa toczyły się szczególnie namiętnie w wielu krajach w okresie 1830—1848¹⁰.

Rok 1848 był dla rewolucjonistów i liberałów europejskich czasem próby. Jak słusznie zauważył François Furet: „1848 ne cesse d'avoir les yeux tournés vers 1789. 1789 n'a pas de précédent”¹¹. Ludzie 1789 r. poruszali się w pewnej mierze po omacku: dla ich działań nie było zazwyczaj żadnych precedensów. Tymczasem każdy dzień Wiosny Ludów był w każdym obozie politycznym interpretowany w świetle doświadczeń Rewolucji Francuskiej. Kiedy Blanqui w kwietniu 1848 r. wypowiedział się za odroczeniem wyborów i dyktaturą rewolucyjną, aprobował doświadczenia dyktatury jakobińskiej. Wszyscy ci, którzy obawiali się jej powtórzenia musieli reagować alergicznie na tego typu dążenia. Po przeciwnej stronie — wśród wielce umiarkowanych entuzjastów rewolucyjnego przewrotu — działał konserwatywny liberał Tocqueville, który w swych wspomnieniach pozostawił wyrazisty obraz swych działań podejmowanych z myślą, by wydarzenia 1848 r. nie poszły nurtem przypominającym lata 1792—1794. Tocqueville tak pisał o przedstawicielu przeciwnego, demokratyczno-radykalnego obozu: „Marrat należał do tego dość pospolitego gatunku francuskich rewolucjonistów, którzy wolność ludu rozumieli zawsze jako despotyzm sprawowany w imieniu ludu”¹². Nie da się zaprzeczyć, iż krwawe wypadki w Paryżu w czerwcu 1848 r. były wyrazem energicznego i pełnego paniki działania tych wszystkich, którzy obawiając się dyktatury rewolucyjnej zdecydowali się na brutalną rozprawę z ludem stolicy. Poczynania te zyskały poparcie centrum, gdyż przywódcy rewolucyjni w publicznych wystąpieniach nawiązywali do idei lat 1793—1794 budząc przerażenie nie tylko w kołach bogatego mieszczaństwa ale i w całej Francji, która panicznie obawiała się powtórzenia dyktatury rewolucyjnego Paryża. Dyktatury, która dla przeważającej części ówczesnych Francuzów (o czym świadczą wyniki wyborów) była głęboko nienawistna. Tak więc tragedia robotników Paryża to swoista kulminacja strachu przed powrotem dyktatury jakobińskiej, której hasłami szermowali reprezentanci radykalnej lewicy. Podobnie zaniepokojenie i kunktatorstwo liberałów żyjących w lęku, że utracą kierownictwo wydarzeń, było jedną z głównych przyczyn takiego a nie innego przebiegu Wiosny Ludów w krajach niemieckich. Można oczywiście pisać o zdradzie burżuazji (wobec kogo?), zdradzie ideałów Rewolucji Francuskiej, ale nie jest to stwierdzenie w pełni adekwatne. Bardziej płodne byłoby zastanowienie się, dlaczego pamięć o krwawych wydarzeniach lat 1792—1794 wywarła tak poważny wpływ na bieg wydarzeń podczas Wiosny Ludów. Należy moim zdaniem koniecznie pamiętać, iż hamujący wpływ dziedzictwa Rewolucji Francuskiej na procesy społeczne i polityczne musi być także uchwycony przez historyka oraz właściwie zinterpretowany. I to nie tylko w kategoriach interesów klasowych, lecz także moralnego i politycznego ciężaru pamięci o epoce terroru i związanych z nią niebezpieczeństwach.

¹⁰ Por. m.in. L. B. Namier, 1848: *The Revolution of the Intellectuals*, London 1951; D. Aubry, *Quatre-Vingt-Treize et les Jacobins. Regards Littéraires du XIX^e siècle*, Lyon 1988. Dla liberała Romieu w 1848 republika widziana przez pryzmat dyktatury jakobińskiej oznaczała gilotynę i maksimum, rek wizycje i rewizje domowe, aresztowania i wszechwładnie panujący strach. Por. H. Guillemin, *La Tragédie de Quarante-Huit*, Paris 1948, s. 385.

¹¹ F. Furet, *Penser la Révolution Française*, Paris 1978, s. 71.

¹² A. de Tocqueville, *Wspomnienia*, przełożył A. W. Labuda, „Biblioteka Narodowa” seria II, nr 221, Wrocław 1987, s. 200.

UWAGI KOŃCOWE

Historyczne dokonania, jakie wiążemy z dziedzictwem Rewolucji Francuskiej, są niewątpliwe. Jeżeli w ostatnich latach ruch rewizji dotychczasowych ocen przybrał na sile, było to tylko zrozumiałą reakcją na lata obowiązującej wersji dziejów rewolucyjnych w ujęciu historiografii „jakobińskiej”. Współczesne wielkie demokracje zachodnie, niejednokrotnie już przed I wojną światową zrealizowały zasadnicze przesłanie rewolucyjne 1789 roku. Rewolucja Francuska przyniosła jednak ze sobą także wydarzenia, które zaopatrzone zostały wielokrotnie znamiennymi znakami zapytania. Takich pytań wymienić można przynajmniej dwa. Pierwsze dotyczy wysokości społecznych kosztów rewolucji a zarazem konsekwencji wprowadzania w życie społeczne pewnych tradycyjnych złowrogich mechanizmów działania rewolucyjnego. Drugą kwestią jest pytanie o sprzeczność między hasłami Francji rewolucyjnej o uniwersalnej wymowie, a zaborczym obliczem tejże Francji w dobie Dyrektoriatu i Napoleona. Napoleona, który choć słusznie czy niesłusznie został pozytywnie zapisany w polskiej pamięci, był przecież grabieżcą i ciemieżcą Europy narzucającym francuską hegemonię tak długo, aż w 1813 r. stanęło przeciw Francji przymerze nie tylko sił reakcyjnych i konserwatywnych ale i całe narody na czele z rosyjskim, hiszpańskim i niemieckim. Były to przy tym narody uzbrojone w nową nacjonalistyczną ideologię, którą Rewolucja Francuska obudziła i która zwróciła się następnie przeciw samym Francuzom. Są to zagadnienia pomijane milczeniem przez historiografię „jakobińską” bądź spychane przez nią na margines rozważań.

W świetle powyższych wywodów postawmy generalne pytanie: czy Rewolucja Francuska dlatego pozostała wydarzeniem epokowym, iż sformułowała program — ideologię liberalno-egalitarnego świata XIX—XX w., czy też raczej dlatego, że zrealizowała przed XX w. najkrwawszy przewrót polityczny w kręgu cywilizacji zachodnioeuropejskiej? Czy mamy znaczenie Rewolucji Francuskiej mierzyć jej pozytywnym dziedzictwem czy też konsekwencjami jej rewolucyjnej *praxis*, które w samej Francji trwały niezwykle długo — praktycznie aż do stabilizacji III Republiki? Powraca tu ponownie problem postawiony przez Fureta: czy dla swego zwycięstwa (w warstwie realistycznej a nie utopijnej) Rewolucja Francuska musiała przejść przez wszystkie swe fazy czy też kosztowna praktyka lat 1792—1794 była w pewnej mierze możliwym do uniknięcia elementem rzeczywistości historycznej, który pozostawił po sobie rozliczne negatywne skutki. Odpowiedź nie może być zapewne jednoznaczna, bowiem w różnych kontynuacjach historycznych występują wspólnie obydwa aspekty rewolucyjnego dziedzictwa. Chodzi jednak o to, które elementy w pozytywnej spuściźnie przeważają? Czy można nadal z dzisiejszej perspektywy historycznej — tak apologizować wydarzenia lat 1792—1794, jak to czynili przedstawiciele historiografii „jakobińskiej”? Myślę, iż w każdym wypadku nie należy zamazywać tragicznego obrazu wydarzeń historycznych. Afirmując z dalekiej perspektywy podstawowe wartości, które niosła Rewolucja Francuska, nie możemy rezygnować z ograniczających zastrzeżeń, wynikających także z gorzkich doświadczeń historii XX wieku. Rewolucja w swym bilansie zawarła karty tragiczne i wysiłki daremne, przeszła epokę ofiar zbytecznych i kosztów społecznych wygórowanych. Tego stwierdzenia nie można minimalizować ani zapomnieć; są to kwestie, które zawsze muszą skłaniać do krytycznej refleksji o mecha-

nizmach wielkich przewrotów. W koncepcji historii heglowsko-marksi-stowskiej „mamy do czynienia ze zbyt łatwym przechodzeniem do porządku nad ofiarami i klęskami. Z historiograficznego punktu widzenia problemy życia codziennego milionów nie mają bowiem większego znaczenia. Poniesione straty łatwo się tłumaczy wielkością ostatecznego celu, klęski jawią się jako duchowe zwycięstwa, które przybliżają w istocie triumf ideału”¹³. Jakże znamienym przykładem jest tu przykład Wandei. W oficjalnej historiografii „jakobińskiej” panowało do niedawna powszechne dążenie do minimalizowania rozmiarów nieludzkiej eksterminacji, którą zastosowano w tej chłopskiej, ludowej prowincji¹⁴. Dopiero w ostatnich 10 latach nastąpił we Francji prawdziwy przełom w tej kwestii i dzisiaj nikt już nie może pomniejszać rozmiarów rewolucyjnego wandalizmu w Wandei ani fatalistycznie usprawiedliwiać go rzekomą rewolucyjną koniecznością. Takiego minimalizowania czy też mitologizowania nie dopuszczali się historycy miary Micheleta. Dokonali tego dopiero badacze publikujący w dwudziestym wieku. I jeszcze jedna uwaga. Historycy „jakobińscy” identyfikowali się w swych analizach z ludźmi dyktatury jakobinów, otwarcie głosili, iż są robespierrystami. Wydaje się, iż era takich identyfikacji mija na naszych oczach¹⁵. Powtórzmy raz jeszcze, że liberalno-demokratyczny świat europejskiej cywilizacji XIX wieku powstał pod przemożnym wpływem idei i wydarzeń Rewolucji Francuskiej. Ideologia Rewolucji (poza jej utopijnymi elementami) została zrealizowana *grosso modo* najpóźniej po I wojnie światowej w większości krajów naszego kontynentu. Inaczej było z dwoistą rolą rewolucyjnej praktyki, która działała w pewnych sytuacjach równie przyciągająco, co odpychająco. Można zaryzykować twierdzenie, iż generalnie tradycja jakobińska czy to w postaci złotej czy czarnej legendy, oddziaływała negatywnie na kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa liberalno-demokratycznego, raczej opóźniła jego rozwój niż przyspieszyła. Wywarła jednak niewątpliwy wpływ na tworzenie się koncepcji rewolucyjnych w międzynarodowym ruchu robotniczym już w drugiej połowie XIX w., nie pozostała też bez wpływu na tragiczne dzieje Komuny Paryskiej i na bieg wydarzeń w XX w. Tradycja ta stworzyła także pewne wzorce do których odwołali się twórcy totalizmów naszych czasów.

¹³ A. Walicki, *Patriotyzm i sens historii*, „Polityka”, 1988, nr 37.

¹⁴ Por. S. Salmonowicz, szkic pt. *Wandea: anatomia ludowej kontrrewolucji*, [w:] tegoż, *Sylwetki spod gilotyny*, Warszawa 1989, s. 87—121.

¹⁵ Nb. D. Aubry (op. cit., s. 298 n.) nadal pozostaje na pozycjach historiografii „jakobińskiej” z jednej strony minimalizując w swej książce na różne sposoby prawdziwe oblicze terroru jakobińskiego, a z drugiej krytykując i upraszczając interpretując spojrzenie na sprawy terroru jakie cechowało intelektualistów XIX w. poczynając od tak zwanych ideologów epoki Napoleona po Anatola France’a. Por. ogólnie o sytuacji w historiografii mój artykuł pt. *Dwusetlecie Rewolucji Francuskiej: kilka uwag o sytuacji w historiografii* (w druku w czasopiśmie „Historyka”).